Ner 197. Kraków, Sroda 30 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
„ niemieckiem	28 zł.	7 zł.	3 zł.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 29 sierpnia.

Presse otrzymuje z Pragi wiadomość, że w kołach dobrze poinformowanych nie słyszano wcale o zamiarze rządu przedłożenia Sejmowi we wrześniu b. r. sprawy utworzenia sądu okręgowego w Trutnowie.

Niemiłe wrażenie sprawiają najświeższe wywody półurzędowej *Montags Revue* o sprawie czeskiej. Organ rządowy nawiązuje swoje uwagi do zapomnianej już mowy młodoczeskiego członka Rady miejskiej w Pradze, Dra Czernohorsky'ego, wypowiedzianej w Münchengrätz, a mającej za temat stosunek szlachty czeskiej do czeskiego narodu. Dr Czernohorsky dowodził, że niema już dzisiaj w Czechach historycznej szlachty; szlachta ta dawno zbroczyła krwią swoją pola walki; na tę szlachtę, która jest dzisiaj, nie można liczyć przy rozwiązywaniu sprawy czeskiego prawa państwowego. *Montags Revue* przyjmuje te rozumowania za punkt wyjścia. „Młodoczesi odrzucają większą własność, jako nieczeską szlachtę. Prawo państwowe tak, jak je ta szlachta rozumie, jest czemś całkiem odmiennem od czeskiego prawa państwowego Gregrów i Riegerów; opierają się mu zarówno Czesi jak i Niemcy. Wśród Niemców budzi ta szlachta głęboką nieufność z powodu swego prawnopaństwowego stanowiska. Wśród takiej okoliczności czyby nie było może wskazanem dla tej szlachty, gdyby się więcej zbliżyła do tradycyi tej epoki, w której w Czechach ugruntowała się, do tradycyi czasów Ferdynandowskich, w których się tworzyły pierwsze podstawy austryackiego państwa i w których donacye monarchy niewątpliwie ten cel miały, aby w miejsce szlachty czeskiej powołać do życia szlachtę dynastyczną i państwowo usposobioną. Nie z czesko-prawnopaństwowych punktów widzenia, lecz w przeciwieństwie do nich rody te stały się wielkiemi. Ówcześni Habsburgowie ukształtowali Czechy nie jako państwo, ale jako prowincyę i jako prowincya rozwijał się ten kraj w ostatnich dwustu latach. Ileby na tem ten kraj skorzystał, gdyby szlachta czeska w swojem szczerze austryackiem usposobieniu i dynastycznej wierności, bezstronnie, na mocy swego naturalnego urzędu, dodatnio oddziaływała na rozwój obu szczepów, gdyby Niemcy nie żywili do niej nieufności z powodu jej prawnopaństwowej polityki, gdyby wiedzieli, że szlachta broni wprawdzie równouprawnienia, zastrzeżonego konstytucyą, ale że to równouprawnienie nie jest zaciemnione czeską prawnopaństwową zasadą, tak wrogą dla Niemców czeskich.“ — *Vaterland* w krótki sposób załatwia się z temi wywodami: „P. Czernohorsky zapewne w najśmielszych snach nie marzył o tem, aby jego nonsensowe deklamacye przeciwko szlachcie historycznej mogły posłużyć dziennikowi, mającemu woń urzędową, za punkt wyjścia do wielkiej akcyi w zakresie naszej polityki wewnętrznej. Tyle przezorności przecież powinienby mieć najnędzniejszy żydowski dziennikarz, żeby pojąć, jak bez śladu na szlachcie czeskiej przejść muszą uwagi takiego p. Czernohorsky'ego i jak podobny rodzaj usłużności może tylko narazić rząd na kompromitacyę.“

O sobotniem zgromadzeniu posłów młodoczeskich przedzierają się do dzienników dość sprzeczne wiadomości. Sześciogodzinne obrady miały w każdym razie przebieg dosyć spokojny. Dr Edward Gregr i członek komitetu wykonawczego Brzeznowsky, reprezentant najradykalnieiszego odcienia, nie zabierali wcale głosu. Dr Vaszaty, przebywający obecnie w Karlsbadzie, nie był na zgromadzeniu obecny. Dr Masaryk przemawiał całe 2 godziny. Omawiał naprzód szczegółowo genezę sporu, jaki powstał pomiędzy nim a Drem Juliuszem Gregrem i złożył odpowiedzialność za jego przebieg na oba polemizujące ze sobą dzienniki. „Na wezwanie Dra Juliusza Gregra — mówił Dr Masaryk — złożyłem lojalnie oświadczenie, że nie odemnie wyszły pogłoski o słowach, jakie kładziono w jego usta. O rozmowę z namiestnikiem wcale się nie starałem; była ona zupełnie przypadkową. Dzienniki powtórzyły ją niedokładnie. Wiadomości, zawartych w *Časie*, nie można używać jako broni przeciwko mnie; jedynie redaktor tego dziennika jest za nie odpowiedzialny.“ W dalszym ciągu swoich wywodów wskazał Masaryk na ostre ataki, wymierzane przeciwko niemu z łamów *Narodnich Listów* i innych dzienników, oraz oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej winy, że karności nie naruszył i interesom stronnictwa nie zaszkodził. Deputowani Dr Herold i Dr Podlipny utrzymywali przeciwnie, że zarówno godność, jak i interes stronnictwa poniosły szkodę wskutek zajść, o których zgromadzenie ma zawyrokować. Obaj potępiali postępowanie Masaryka, zaznaczając, że mógł na czas przeszkodzić całej niemiłej sprawie. Dr Juliusz Gregr był zaczepionym, zmuszono go zatem do tego, żeby się bronił. Co się tyczy listu jego do namiestnika, nie można mu z tego czynić żadnego zarzutu; pisząc ten list, działał zupełnie lojalnie i poprawnie. Był to tylko zwykły akt kurtoazyi i grzeczności. Dep. Dr Kramarz wystąpił w obronie Masaryka, twierdząc, że zupełnie niczem nie dowiedziono, jakoby Masaryk popełnił jakikolwiek błąd. Deputowany nie ma obowiązku o wszystkiem, o czem słyszy w jakiejś sprawie prywatnej, donosić komitetowi wykonawczemu. Niema zaś racyi brać mu tego za złe, że sprawę wyzyskały antagonizujące ze sobą dzienniki. Morawski deputowany, Dr Tuczek, usiłował zająć stanowisko pojednawcze i doprowadzić do łagodnego załatwienia całej sprawy; ostatecznie głosował jednak za rezolucyą. Rezolucya ta została zaprojektowaną zaraz na początku zgromadzenia przez referenta Jandę; komitet wykonawczy przyjął ją poprzednio jednomyślnie. W głosowaniu wziął udział także sam Masaryk. Pierwsza część, aprobująca postępowanie Gregra, uchwaloną została wszystkiemi głosami przeciwko głosowi Masaryka; druga część wszystkiemi głosami przeciwko głosom czterem. Krążą pogłoski, że Dr Masaryk zamierza wystąpić przed wyborcami, wyjaśnić im całą sprawę i im pozostawić decyzyę co do swego mandatu.

Przed ściślejszemi wyborami rozgrywa się we Francyi drugi okres ruchu i walki wyborczej. Niejasnego i mdłego wyniku stanowczej batalii w d. 20 b. m. nie zdoła zmienić zasadniczo rozdzielenie 172 pozostałych mandatów, w każdym jednak razie tak znaczna liczba wyborów ściślejszych nie pozostanie bez pewnego wpływu na charakterystykę nowego parlamentu. W codziennej francuskiej kronice wyborczej zaznaczyć należy pismo b. prefekta policyi i burzliwego agitatora w skandalu panamskim Andrieux'go, oraz mowę b. ambasadora francuskiego w Londynie Waddingtona. P. Andrieux wystosował następującą odezwę do swych wyborców: „Rok walczyłem, aby ster spraw publicznych tego kraju przeszedł w godne ręce; obecnie widzę, że ludzie, których wydałem na łup waszej pogardy, ponownie są zwycięzcami. Przejrzyjcie listę wybranych: brak w niej tylko nazwiska nieszczęsnego Baïhauta. Usiłowania moje zdają się mieć ten tylko skutek, że wyrzuciłem na powierzchnię tę kałużę błota, którą zdołałem poruszyć, lecz nie usunąć. Zadanie to jest za wielkie na moje siły. Dziękuję za głosy, które otrzymałem i zrzekam się kandydatury przy ściślejszym wyborze. W kraj mój nie zwątpiłem i oczekuję sądu nad tymi, którym jeszcze raz udało się zmylić o sobie opinię.“ — Podczas bankietu w Laon wypowiedział Waddington, jako prezydent miejscowej Rady jeneralnej, mowę polityczną, z której wyjmujemy kilka ważniejszych ustępów. Kraj — mówił Waddington — łączy się coraz silniejszemi węzłami z Rzecząpospolitą. Już w tej chwili istnieje w nowej Izbie republikańska większość, a większość ta po ściślejszych wyborach osiągnie cyfrę, dotychczas niewidzianą. W każdym razie między tymi, przywiązaniem do Rzeczypospolitej złączonymi deputowanymi, zachodzić będą rozmaite odcienia zapatrywań i rozbieżności poglądów. Będzie to zadaniem ministrów, dobrej woli wszystkich nadać kształt jednolity, a stanąwszy na czele, zyskać dla siebie zaufanie, a rządowi Rzeczypospolitej zapewnić tę trwałość, która jest pierwszą i najważniejszą potrzebą. Oby w nowej Izbie rzeczywiści ministrowie byli rzeczywistymi szefami większości. Cały kraj coraz więcej „jedna się“ z umiarkowaną Rzecząpospolitą. W ostatnich czasach mówiono wiele o t. zw. pojednanych. Naprzód są „pojednani“ z prawicy. Celem, do którego dążymy, jest przyjąć w służbę Rzeczypospolitej wszystkich jej zwolenników, bez względu na pochodzenie, pod warunkiem, że nawrócenie jest szczere. Fuzya ta w znacznej mierze już się spełniła, a praca na tem polu codziennie dalej się posuwa. Mimo to nie należy się dziwić, że głosowanie powszechne w wielu okręgach okazało nieufność dla świeżo nawróconych. Przystąpienie starych stronnictw jest sprawą przewlekłą i niełatwą; spełni się ono jednak siłą konieczności i za lat kilka nie będzie już mowy o „pojednanych,“ bo „pojednaną“ będzie cała Francya. Jest atoli jeszcze druga klasa pojednanych z Rzecząpospolitą, która niemniej ważną odgrywa rolę. Są to ci deputowani, którychby można nazwać „pojednanymi“ z lewicy. Wśród tych posłów nie brakło wierności, nawet entuzyazmu dla Rzeczypospolitej, lecz ich polityczne chimery, ekonomiczne utopie, budziły niedowierzanie w wielu ludziach o trzeźwym umyśle i zmniejszały wpływ, jakiby mogli wywierać na całe stronnictwo republikańskie. Dzisiaj wielu z tych polityków stanowi najsilniejszą podporę umiarkowanej Rzeczypospolitej. Na drodze żywota pozostawili oni wiele uprzedzeń, porzucili wiele idei, wysnutych z systematów filozoficznych, lecz w życiu niemożliwych do urzeczywistnienia; wzięli oni udział w prowadzeniu spraw publicznych pod ministeryalną odpowiedzialnością i zyskali prawdziwsze pojęcie o koniecznościach, do jakich rząd jest zmuszony. „Pojednani“ z lewicy, to dzisiaj główne siły Rzeczypospolitej. — Wszystkie dzienniki stwierdzają, że wybór Clémenceau'a jest nadzwyczaj niepewny. Socyalistyczny kandydat Vincent, mer z Flayosc, zrzekł się swych 1,700 głosów nie na rzecz Clémenceau'a, lecz „klerykała“ Jourdan'a. Obecnie Clémenceau nawołuje wyborców z Draguignan, aby się nie dali uwieść polityce papieskiej i głosowali za nim i tylko za nim, a tem samem za „Francyą i Rzecząpospolitą, za rzecząpospolitą robotników i chłopów.“ Clémenceau napotyka zresztą przeciwników i we własnym radykalnym obozie. I tak b. minister Yves Guyot pisze w *Siècle:* Jeśli Clémenceau wejdzie ponownie do Izby, rola jego siłą faktu pozostać musi tą samą: wichrzenie na korytarzach parlamentarnych, koalicya ze wszystkimi niezadowolonymi, których umie podburzyć, wzbudzić obawę w słabych ministrach, wymusić na nich, co chce, a potem ich obalić. Przyjdzie on swoją wymową w pomoc każdemu, gdy idzie o to, aby bezład podnieść do systemu, ustawy nie uszanować, ramię sprawiedliwości osłabić. Będzie on zawsze tym rozkładowym pierwiastkiem, jakim był dotychczas. Clémenceau jest gryzącym kwasem. Burzyć, to jego zadanie, i innego spełniać nie umie.

Co potem?

Piszą nam z Wiednia:

(?) Założone niegdyś przez sławnego Görresa, a wychodzące oddawna pod redakcyą niemniej znanego posła i publicysty, Dra Edmunda Joerga, *Historisch-politische Blätter* są najpoważniejszem czasopismem katolickiem w Niemczech. W ostatnim, wydanym dnia 16 b. m. czwartym zeszycie 112 tomu, pod tytułem: „Co potem? — list katolika z Austro-Węgier“ — pojawił się krótki artykuł, który jednak wywołał pewne wrażenie, i to może głównie wskutek przypisku redakcyi tej treści: „Źródło tego listu nadaje wypowiedzianym w nim poglądom doniosłość, której zamilczeniem niestety nie można usunąć.“ Oddawna wybitni katoliccy politycy austryaccy ogłaszali swe uwagi w *Historisch-politische Blätter.* Tam niegdyś śp. hr. Leon Thun wykładał swe poglądy federalistyczne, względnie toczył polemikę z hr. Ryszardem Belcredim, o kwestyę obesłania Rady państwa. Na mocy tych antecedencyj, wymieniona uwaga redakcyi zdaje się wskazywać na wybitną osobistość, jako autora „listu“. Treść jednak listu upewnia nas, że nie pochodzi on ani od hr. Hohenwarta, ani z jego bliższego otoczenia, lecz raczej od frakcyi antysemickiej Rady państwa. Jakoż niektóre, wypowiedziane w tym liście zdania, niemal dosłownie zgadzają się z teoryami, wygłaszanemi w Izbie poselskiej przez posła Luegera.

List wymieniony zapełnia w *Historisch-politische Blätter* tylko 5 stronnic. Oczywiście nie wystarcza to, aby uzasadnić radykalną zmianę polityki zagranicznej, jaką zaleca autor, ale korespondenta waszego stawia w przyjemnem położeniu, że nie potrzebuje skracać, lecz może dosłownie powtórzyć uwagi autora. Wyprzedza je motto z Rembrandta: „Pojedyncze narody, jak pojedyncze państwa już zaczynają być świadomemi swej solidarności przeciwko żydowstwu“.

List brzmi:

„Z rozpraw nad ustawą wojskową w parlamencie niemieckim rząd chwilowo wyszedł zwycięsko. Ponieważ jednak te uchwały pociągną za sobą następstwa, mianowicie zaś sprawią, że także w Austryi niebawem pojawią się w parlamentach nowe żądania, co oznacza nowe obciążenie ludu na cele nieprodukcyjne, przeto warto całą poruszoną kwestyę dokładniej objaśnić, zwłaszcza że ona nawet dla Niemiec nie jest jeszcze ostatecznie rozwiązaną. Uczynić to jednak tylko można w związku z wielkiemi, ogólno-europejskiemi stosunkami, na które głównie spada odpowiedzialność za nieustanne zwiększanie wojsk.

Przedewszystkiem musimy podnieść, że w rozprawach parlamentu niemieckiego nie podniesiono dostatecznie, a w każdym razie nie zbijano głównego argumentu, który obok względów finansowych przemawia przeciwko częściowemu zwiększeniu wojska. Francya (?), a więcej jeszcze Rosya rozporządzają taką nadwyżką materyału ludzkiego i takiemi przyrodzonemi, ekonomicznemi i finansowemi siłami, że zawsze będzie im łatwo sparaliżować stosunkowo mierne zwiększenie wojsk ligi potrójnej. Po cóż więc ta licytacya liczb, jeżeli Niemcy nie łączą z nią innych celów? We Francyi już się rozpoczął odnośny (licytacyjny) ruch, a Rosya z pewnością nie pozostanie w tyle. Co potem? Zadawalniającej odpowiedzi na to pytanie na dotychczasowej drodze nie znajdziemy, a zatem trzeba innym sposobem szukać zadawalniającego rozwiązania nieznośnej sytuacyi. Albo czyż Austrya na przyszłość ma być rządzoną według wskazówek berlińskich?

Prawda zawsze w oczy kole, ale właśnie teraz dla protestanckiej omnipotencyi państwowej, która w Niemczech ma być urzeczywistnioną według recepty Fryderyka Wielkiego, może się stać bardzo doniosłą. Chrześciańska i konserwatywna tendencya waszego pisma, jakoteż sprawiedliwa sprawa katolicka nakazuje to podnieść. Co więcej, w każdym kraju istnieją żywioły, stronnictwa, które otwarcie lub potajemnie zwalczają każdą duchowną i świecką powagę, sztucznemi komplikacyami usiłują sparaliżować i zachwiać władzą, w nadziei wygodnego łowienia ryb w niewodzie. W takim niezdrowym stanie fermentacyi znajduje się Europa. Wzajemny stosunek państw europejskich, słowem powszechny pokój tylko sztucznie zabezpiecza liga potrójna. Skoro tajne potęgi zechcą wywołać komplikacye, pretekst łatwo się znajdzie. Pewności pokoju liga potrójna nie wzmacnia bynajmniej, ale dlatego też nie może być uważana za konieczność polityczną. Co więcej, wobec ciągłych, odzywających się z Berlina do sprzymierzeńców gróźb, ostrzeżeń i napomnień, okazania się dalszej przyjaźni godnymi przez ciągłe zwiększenie wojsk, zapewne wolno wypowiedzieć otwarte słowo, zwłaszcza, że dawne stronnictwo Bismarcka ciągle podnosi niebezpieczeństwo przewagi Prus dla Niemiec, a zatem także dla Europy, a Monarchii austryacko węgierskiej wskazuje pozycyę na Wschodzie. *(Dunkel ist der Rede Sinn! Przyp. koresp.).*

Warto więc z chrześciańskiego i konserwatywnego stanowiska rozważyć, jaka wywiązałaby się sytuacya, gdyby interes Niemiec wymagał nowego ugrupowania sił europejskich, lub raczej pozwalał na nie, i gdyby potem Austro Węgry w swej zdrowej i czynnej polityce wschodniej mogły uczynić krok naprzód?

Całe sztuczne naprężenie ostatnich 20 lat można sprowadzić do nienaturalnej pozycyi i administracyi katolickiej Alzacyi i Lotaryngii w cesarstwie niemieckiem. Gdyby Niemcy chciały się szczerze porozumieć z Francyą, nietrudno byłoby na przyszłość znaleść *modus vivendi.* Nie po raz pierwszy z poważnej strony porusza się myśl odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii. To odrazu położyłoby koniec naprężeniu. W Niemczech umyślnie zapominają, że Bismarck w r. 1870 żądaniom kół militarnych co do aneksyi Alzacyi i Lotaryngii tak samo opierał się, jak w r. 1866 zabraniu prowincyj austryackich, tylko że w r. 1870 uległ. Jedynie mądre umiarkowanie Bismarcka umożebniło tak wczesne pogodzenie się Austryi z Niemcami.

Gdyby liga potrójna utraciła swą *raison d'être*, albo gdyby Austrya wystąpiła z niej, aby samodzielnie i spokojnie dbać o swoje interesa, jakaż byłaby jej pozycya w koncercie europejskim? Dynastya habsburska, jako jedyna katolicka i zachowawcza potęga, miałaby wtedy możność, a nawet obowiązek i prawo utrzymania nadal podstawy swej teraźniejszej polityki, a zatem zachowania przyjaznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, skonsolidowania się na wewnątrz, a na zewnątrz działania wyłącznie na polu handlowo-politycznem. Ta uprawniona ekspansya ożywiłaby zdrową handlową politykę światową i umożebniłaby przyjazne stosunki do wszystkich wschodnich sąsiadów. Nadto Austrya, jako pierwsza potęga katolicka, mogłaby znowu położyć większy nacisk na swą misyę cywilizacyjną, na dobro swych ludów i całego chrześciaństwa.

Mówiąc o wschodnich sąsiadach, przedewszystkiem mamy na myśli Rosyę i jej cesarza. Państwo to jest potężniejszem i wewnątrz bardziej skonsolidowanem, niż to zwykle czytamy w dziennikach żydowskich, chociaż jeszcze pozostało w tyle i nie

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(6)

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

W istocie zaczynało już w mieście zmierzchać, gdy się pan Bonawentura obejrzał, a nie widząc synowca, cały przesiąkły atmosferą głównych oświaty krajowej przybytków, ruszył ramionami.

— Szubrawiec! paliwoda! zawsze, zawsze ten sam! — powtarzał w duchu, wychodząc z księgarni. — Trudno mu było zaczekać chwilkę! I gdzie się to on podział? No, jużcić ja nie pójdę go szukać... Hm... jeśli w podróżach swych po Europie kawaler zapomniał o tem, co się dawniej starszym należało, jako żywo nie wiem, czego się natomiast nauczył!

Ulżywszy w ten sposób poczciwemu sercu, spojrzał na zegarek i przyspieszonemi kroczkami podążył na Bernadyński zaułek. Tam przed pewną kamienicą zatrzymał się, a odegnawszy z czoła wszelką chmurkę niezadowolenia, nastroił czuba, poprawił halsztuka, ociągnął kamizelkę, objawiającą pewną dążność do wędrowania wciąż w górę, chustką do nosa strzepał jak mógł resztki kurzu z odzienia swego, i z lekkością, jakiejby mu śmiało mógł pozazdrościć niejeden z przedwcześnie ociężałych młodzieniaszków, delikatnie na palcach wszedł na schody.

W przedpokoju dowiedział się, że pani w domu, jak zwykle, a zatem przyjmuje, i wszedł do salonu.

Tu, owionięty z dawien dawna znaną mu atmosferą, błogo się uśmiechnął. W salonie jednak nie zastał nikogo, tylko z dalszych pokojów dolećiała go dosyć żwawa rozmowa.

— Ale moja Kasiu! — mówił donośny głos kobiecy.

— Ale moja Brygisiu! — odpowiadał cieniuteńki. I tak dalej i dalej.

Zdjęty ciekawością, należącą co prawda do ujemnych stron jego poczciwej natury, pan Bonawentura zrazu nadstawił ucha; opamiętawszy się jednak, wnet odchrząknął, utarł nosa jak mógł najgłośniej, a nawet odważył się na naruszenie odwiecznego porządku posunięciem jednego z fotelów, systematycznie ustawionych i zajmujących niezmiennie raz na zawsze wyznaczone sobie miejsce. To poskutkowało. Głosy ucichły i z ułożoną uprzejmie na przyjęcie gościa miną, ukazała się pani domu, niemłoda wdówka, w ciemnem ubraniu i takiejże, doskonale zastępującej naturalne włosy, peruczce. A nasz stryjaszek, zoczywszy blask jej spojrzenia i zarumienione policzki, pomyślał sobie, zacierając ręce:

— Jako żywo! Kasiunia jeszcze wcale nieszpetna, gdy się trochę zgniewa!

Za nią o kilka kroków weszła panna Brygida. Nastąpiły serdeczne powitania.

— A! kochany p. Bonawentura — wołała, zagłuszając przyjaciółkę panna Brygida.

— Jakżeśmy się dawno nie widzieli, drogi przyjacielu! — rzekła pieszczotliwie pani Katarzyna. — Zaniedbałeś nas przez tę zimę! A i teraz, nie zapieraj się tego, przybyłeś nie dla nas, tylko dla św. Jerzego!

— Alboż to panie nie zechcecie przyznać, że się świętemu należy pierwszeństwo, nawet przed płcią piękną, której w osobach pań moich kochanych jestem szczególnym wielbicielem, sługą i podnóżkiem uniżonym?

— Nieoszacowany! zawsze się zręcznie wywinie.

— Bieda tylko, że komplimenty już dziś wyszły z mody — śmiejąc się, dorzuciła panna Brygida.

— Mam listy do pani! — rzekł, sięgając do kieszeni.

— To, co innego!

I panna Brygida poszła je przeczytać w swoim pokoju.

— Cóż to, brat pani mojej najłaskawszej jeszcze nie zjechał? — rzekł teraz p. Bonawentura, zwracając się do pani domu. — Myślałem, że go już tu zastanę.

— Czekam go codzień, widziałam tak krótko! Zabawił tylko parę dni przyjazdem, tak śpieszno mu było ujrzeć jedynaczkę.

— Wierzę! ma być prześliczna!

— Ojciec obiecał mi ją pokazać i przywieść tu z sobą.

— Genialna myśl!

— Pojmiesz, z jaką niecierpliwością wyglądam ich obojga!

— Niecierpliwość tę podzielam w pełni! A na długo pozwolenie?

— Do załatwienia interesów.

— Wyśmienicie! to zwykła formułka; zatem nadzieja w Bogu, w dobrych ludziach i pewnych wszech potężnych argumentach, któremi można tu jeszcze coś zrobić. *Deo gratias!*

— Tak, to całe szczęście! Ale, ale... grzecznego masz synowca, kochany panie Bonawenturo! Niema co mówić!

— Albo co?

— Wcale się u mnie nie pokazał!

— Zmyję mu za to głowę porządnie!

— Cóż pani jednak na to powiesz? Wszakżem to ja sam dziś dopiero się przekonał z pewnością, że w istocie wrócił do kraju! Ta dzisiejsza młodzież, to doprawdy...

— Już też chociażby przez samą grzeczność należało mu mieć więcej względów dla dawnych znajomych! Bawiąc przez cały karnawał w Wilnie, mógł, zdaje mi się, jaki kwadransik poświęcić na odwiedzenie osób, których znajomość nie zrobiłaby mu wstydu na świecie.

— Błazen, trzpiot!

— Smuci mię to dla niego, przez przyjaźń, jaką zawsze miałam i mam dla waszej rodziny, bo pojmiesz, że co do mnie, obejdę się łatwo bez względów roztrzepanego młokosa. Jeźli tak dalej będzie postępował, to bardzo wątpię, czy zjedna sobie prawdziwych przyjaciół, potrzebniejszych na świecie, niż się to czasem zdaje.

— Szaławiła, wartogłów!

— Postępowanie takie nawet, jeźli mam prawdę powiedzieć — mówiła matrona, coraz bardziej się rozgrzewając — bardzo niepolityczne, bo wszak wiesz sam, że nie źle jest czasem mieć ciotki za sobą.

— O! pani dobrodziejko! — zawołał stryjaszek — wszystko to są przewinienia ciężkie, wyznaję, ale zaręczam, że to wina raczej głowy, niż serca, a nawet mogę na obronę winowajcy powiedzieć, żem go zastał w lepszem daleko usposobieniu, niźlim się tego spodziewał. Gdyby wiedział, iż go panie zaszczycacie waszym gniewem, ręczę, że u nóg ich błagałby przebaczenia. Sam go tu przyprowadzę.

— Nie zadawaj sobie tej pracy! Grzeczność przez gwałt wymuszona, na nicby się nie zdała.

— Ależ kochana pani...

— Dajmy już temu pokój, a lepiej powiedz mi o twojem zdrowiu.

— Chyba mnie panią o to pytać — odparł biedny stryjaszek mocno zafrasowany.

— Ze mną zawsze jednakowo, jak widzisz.

— Widzę, że pani doskonale wygląda.

— Ale gdzież tam! niknę widocznie. Wszystko na mnie wisi jak na kołku, zawsze te reumatyczne bóle, te słabości nerwowe, te kurcze, migreny, ten nieszczęśliwy żołądek. Starość nie radość mój poczciwy przyjacielu! — dodała, udobruchana wpadnięciem na ulubiony temat swoich mnogich cierpień — a potem smutki, jakich się w życiu doznało, opuszczenie, samotność.

— Ależ teraz przynajmniej na samotność uskarżać się nie możesz, masz pani przy sobie towarzyszkę, dobrą przyjaciółkę.

— Tak, tak, wszystko to prawda, ale widzisz... przyznam ci się, że nasze gusta i charaktery zupełnie się nie zgadzają.

— Czyż doprawdy?

— Bo to między nami mówiąc, stare panny zawsze mają swoje widzimisię.

— Ha! któż bez ale?

— A, jużci zechcesz przyznać, że na czyim się wózku jedzie, tego się też i piosnkę śpiewa. Wszak to ona do mnie przyjechała, a nie ja do niej! Wdzięcznam jej za to bardzo — dodała wnet — bo to zawsze dowód zaufania i przyjaźni, zresztą obiedwie mogłybyśmy przez to coś oszczędzić; w tak ciężkich czasach nie należy gardzić temi drobnostkami... w końcu znasz naszą dawną serdeczną zażyłość!

— Ale! — wtrącił p. Bonawentura z pośpiechem, uszczęśliwiony, że przecie zgodnie z sumieniem mógł trochę samolubnej i wymagającej przyjaciółce przyznać słuszność.

— Wszystko to bardzo piękne — mówiła dalej — alem ja na nieszczęście nerwowa, potrzebuję spokojności, lada wstrząśnienie przyprawia mnie o słabość, migrenę, a tu za każdem jej odezwaniem się muszę podskoczyć na jakie pół łokcia, bo to istna trąba głosu ogromnego! Zdałaby się raczej na dowódzcę pułku, niż na towarzyszkę chorej osoby.

Biedny stryjaszek kręcił się na krześle, szukając po głowie, czemby mógł zręcznie w inną stronę zwrócić rozmowę.

— A potem — mówiła dalej rozżalona — cóż to znowu za nieznośny zwyczaj ruszania wszystkiego i nieodkładania na miejsce!

— No, to dystrakcya.

— Dobrze moje serce. Ale ja znieść nie mogę tej dystrakcyi, co mi zawleka, Bóg wie gdzie, moje okulary, tabakierkę, nożyczki i wszystko, co tylko wpadnie pod palce. To wszystko ma przecie swoje miejsce.

— Zapewne, zapewne... jednakże...

— Powiadam ci, przewraca się we mnie, jak tylko spostrzegę, że już coś tam znowu męczy po swojemu! Albo ten mops nieszczęśliwy, ten Murzynek, to istna plaga, włazi na kanapy, wskakuje na krzesła, chwyta za nogi, a niechże się kto ruszy w przedpokoju, zaraz wrzawa, że choć z domu uciekać. A dla Boga świętego! Wyobraź sobie, że moją poczciwą faktorkę, Dworkę, tak przestraszył, że aż mi dostała spazmów w garderobie. Obdarł jej spodnicę, poszarpał na szmaty, a Brygisia zanosiła się od śmiechu. Ale naturalnie musiała zapłacić. To też od tego czasu namyśliła się przecie nie wypuszczać już tego utrapieńca ze swego pokoju. I pytam, po co to z sobą włóczyć? Tylkoż tego przed nikim nie paplaj, i nie myśl, żeby to były skargi z mej strony. Mówię to tylko tak przed tobą, dla ulżenia sercu, jak się to nieraz zdarza między dobrymi przyjaciółmi.

Tu garderobiana panny Brygidy ostrożnie ukazała się we drzwiach i wybawiła naszego stryja-

jest należycie rozwiniętem. Jego cesarz jest na wskróś chrześciańską, prostą i pełną charakteru osobistością, która wzbudza uwielbienie, jakoż już w swem pożyciu domowem, w swej podziwienia godnej prostocie i czystości, każdej rodzinie chrześciańskiej może za wzór służyć. (Komplement ten możnaby przecież uczynić także innym monarchom tegoczesnym! *Przyp. koresp.*). Trzeba być zupełnie uczciwym, skromnym i czystym, aby módz ludy obdarzyć trwałem szczęściem. Dlatego chrześciańska Rosya jest najnaturalniejszym sprzymierzeńcem katolickiej Austryi, zwłaszcza gdyby protestanckie (niezupełnie — *Przyp. koresp.*) Niemcy w najwyższych kwestyach moralnych (?) coraz wyraźniej stawały w sprzeczności ze swymi sprzymierzeńcami i chciały się bez nich obyć (??). Także interesa ekonomiczne wskazują Austryi pole na Wschodzie, a zatem przedewszystkiem musi się ona liczyć z tamtejszymi czynnikami.

Lojalnie i otwarcie Austro-Węgry uznały polityczną samodzielność państw na półwyspie bałkańskim, równie otwarcie mogłyby więc porozumieć się z Rosyą (tylko, że tej nie chodzi wcale o samodzielność np. Bułgaryi, lecz o coś innego! *Przyp. koresp.*). Uczciwy stosunek przyjaźni z samodzierżcą Rosyi byłby niezawodnie możliwy, a nawet trwalszy, bo naturalniejszy, gdy sprzeczność interesów bywa tylko sztucznie wytwarzana; tylko pewne przewrotne żywioły częścią z nieświadomości, częścią ze złej woli z przesadą podnoszą wrogie aspiracye (Ignatiew, Szyszkin, Chitrowo i t. p. *Przyp. koresp.*). Wiedzą to zresztą doskonale najwyższe koła i decydujący politycy w Austryi, jak w Rosyi; o tem niechaj nie zapominają w Niemczech.

Taka polityka nie zagrażałaby nikomu (tylko, że nazajutrz po wystąpieniu Austryi z ligi potrójnej, Francya rozpoczęłaby wojnę, która niebawem ogarnęłaby całą Europę. *Przyp. koresp.*), i wszystkie państwa mogłyby swą uwagę skoncentrować na te zadania, które powinny być rozwinięte w chrześciańskim i konserwatywnym duchu, aby módz rozwiązać czynnie wielki zagadki socyalne. Rosya jest potęgą chrześciańską, władca Rosyi jest chrześciańskim monarchą (z naczelników państw europejskich pono tylko jeden p. Carnot nie jest ochrzczony, jak na mocy wrzekomo autentycznych wiadomości twierdzi prof. Brentano w świeżo wydanem dziele. *Przyp. koresp.*). Uwzględniając ważne wewnętrzne (np. w Polsce — *Przyp. koresp.*) i zachodnio-azyatyckie zadanie Rosyi, możemy przypuścić, że zdrowy i pokojowy rozwój Austryi, tudzież bliższy jej stosunek do małych chrześciańskich państewek półwyspu bałkańskiego, po stronie Rosyi nie napotka na ową opozycyę, jaką jej często umyślnie podsuwają. To pewne: stronnictwo przewrotu (*vide* Rimler, Powolny, Pichon, Pasmandy i t. p. *Przyp koresp.*) i etyka żydowska nieby nie skorzystały na tem wyjaśnieniu, ale solidarność wszystkich chrześciańskich narodów i konserwatywnych państw niewątpliwie znacznieby się wzmogła. W tej pracy powinni się spotkać wszyscy poważni kierownicy państw, zanim będzie za późno.

Niemcy, po odstąpieniu Alzacyi i Lotaryngii, nie potrzebowałyby się niczego obawiać ze strony Francyi (tu redakcya *Hist. pol. Blätter* umieściła znak zapytania. — *Przyp. koresp.*), a skonsolidowana chrześciańska Rosya zanadto jest zajęta sprawami wewnętrznemi i azyatyckiemi, aby się nie zrzec otwarcie „troszki Bałkanu.“ Zresztą federacya bałkańska byłaby wolna od wszelkiej dążności zaczepnej.

Zamiana Austryi na unię personalną wskutek wielostronnych aspiracyj skrajnych szowinistów, z którymi się trzeba liczyć, jako z faktem, jest tylko kwestyą czasu (?); bliski związek takiego państwa z państewkami półwyspu Bałkańskiego tem łatwiej może powstać, a nie stanie się nikomu niebezpiecznym. W każdym razie wykazałem, że Austrya nie potrzebuje się obawiać niczego, ani, ulegając groźbom sprzymierzeńca, dopuszczać się kroków, które mogą pociągnąć za sobą nie obliczalne polityczne następstwa, a nawet finansową katastrofę, niezawodnie zaś przyniosłyby szkodę sprawie chrześciańskiej i konserwatywnej. Wobec jadu żydowskiego, można spokojnie powtórzyć za Goethem: *Diese Leute ahnen nicht, in welch unzugänglicher Burg der Mensch wohnt, dem es wirklich ernst um die Dinge ist.*“

Jasnością konkluzya ta nie grzeszy. Do wojny z Rosyą pono Niemcy groźbami nie zmuszają Austryi. Jeżeli zaś autor przez owe złowrogie kroki rozumie tylko dalsze zwiększenie wojska austryacko-węgierskiego, to jest najpewniejszą rzeczą w świecie, że wystąpiwszy pod hasłem: *fara da se* z ligi potrójnej, Austrya na zwiększenie wojska musiałaby wszystkie swe siły wytężać co najmniej o trzy razy więcej, niż teraz. Za iluzyę, niewątpliwie w oczy bijącą, uważać musi każdy trzeźwo na rzeczy patrzący przypuszczenia autora listu, iż Austrya, zamieniona w szereg połączonych jedynie wspólną dynastyą państewek, straciwszy wszelką możność prowadzenia polityki zaczepnej, tem samem też stanie się pewną, że nikt jej już nie zaczepi. Gdyby autor, który widocznie zajmuje się wyłącznie zagadnieniami socyalnemi, chciał się więcej poświęcić studyom historycznym i gdyby zwłaszcza rzucił okiem na nasze sławne i smutne dzieje, pojąłby doskonale, co to znaczy żałować wydatków na wojsko i nie posiadać ścisłych sojuszów, zwłaszcza jeśli się jest sąsiadem „poczciwej“ Rosyi. A gdyby autor rozpatrzył się dalej w ucisku i prześladowaniach, na jakie i w obecnej chwili wystawiony jest żywioł polski w Rosyi, nabyłby z pewnością także innego sądu o jej „chrześciańskich ideałach.“ Zresztą, pomimo przypisku redakcyi *Hist. polit. Blätter*, nie przypisujemy listowi powyższemu poważnej politycznej doniosłości, bo brak w nim poglądów jasnych i trzeźwych, a natomiast dużo fantastycznych kombinacyj. Zwróciliśmy mimo to na niego uwagę, bo zgadzamy się z redakcyą *Hist. polit. Blätter*, iż byłoby błędem pomijać milczeniem objawy, których wyrazem jest ów list.

Pogadanki ekonomiczne.

Wojna cłowa i traktat austryacko-rosyjski.

III.

Charakterystyczną jest okoliczność, że podczas gdy propozycya do zawarcia traktatu z Niemcami wyszła w swoim czasie od Rosyi, świeżo Austrya wobec Rosyi pierwsza wystąpiła z projektem traktatu handlowego. Nie myślimy krytykować wcale tej zapobiegliwości dyplomacyi austryackiej, ale sądzimy, że wskutek korzystnego zbiegu okoliczności, mogła Austrya ten sam cel osiągnąć i bez wywołania nieukontentowania w Niemczech, gdyby tylko zaczekać chciała do chwili, ażby Rosya pierwsza z propozycyą traktatu do niej się zwróciła. Zbytnia skwapliwość dyplomacyi austryackiej może zresztą oddziałać niekorzystnie na warunki układów: Rosya bowiem, która sama jest w przymusowem położeniu i zdana na łaskę i niełaskę Austryi, stawia dziś wygórowane wymagania i nie ukrywa swej niechęci dla traktatu austryacko-rosyjskiego.

Rozchodzi się w układach w pierwszym rzędzie o obniżenie taryf austryackich od przywozu rosyjskiego zboża, drzewa i nafty, a o obniżenie taryf rosyjskich od przywozu żelaza, szkła i papieru austryackiego. Rosya zaofiarowała Austryi korzyści, przyznane Francyi w traktacie handlowym z d. 30 czerwca 1893, Austrya nawzajem Rosyi prawa przyznane państwom naj bardziej uprzywilejowanym. Wypada więc przedewszystkiem poznać bliższe warunki traktatu rosyjskiego z Francyą, na warunkach którego ma być wzorowany przyszły traktat austryacko-rosyjski.

Ustępstwa specyalne ze strony Rosyi, na rzecz Francyi poczynione, dadzą się podzielić na trzy kategorye. Przedewszystkiem największe ustępstwa uczyniono w tych artykułach, które dotyczą wyrobów zagranicznych (w kraju nieprodukowanych), a zatem cła od t. zw.: *articles de Paris* (galanterye, kapelusze damskie, kwiaty sztuczne i t. p.) obniżono od 15—20%, od win i likierów o 15%, od rumu i koniaku o 10%, od kosmetyków o 15% i t. p. Druga kategorya ustępstw dotyczy artykułów przemysłowych, produkowanych w Rosyi, ale w ilości niedostatecznej. Najważniejszą tu grupę stanowią machiny rolnicze, od których cło obniżono o 25%, tudzież narzędzia rolnicze, od których cło wynosi obecnie o 15% mniej, niż poprzednio. Cło od machin innych (nie rolniczych) zostało obniżone o 10%, od instrumentów muzycznych o 10—20%, od narzędzi chirurgicznych i matematycznych o 15%. Trzecią wreszcie kategoryę obniżeń stanowią artykuły, dotyczące przedmiotów, chociaż w kraju wyrabianych, ale korzystających ze zbyt wysokiej protekcyi cłowej. Tak n. p. fortepiany obniżono o 20%, papier zbytkowny o 10%, drogie skóry i obuwie damskie, jak również rękawiczki o 15%, chemikalia o 25%, niektóre wyroby z surowca, żelaza i stali o 10%. Oto mniej więcej suma ustępstw, ofiarowanych Austryi przez Rosyę.

Jest to bardzo niewiele, a z punktu widzenia galicyjskiego, nic prawie. Nawet w razie dalej idących ustępstw Rosyi, skorzystać mogłyby na tem li Czechy i Styrya, ale nie kraj nasz, eksportujący przeważnie dotąd płody rolnicze. Co więcej, nawet przemysłowcy wiedeńscy, acz z innych powodów nie ze wszystkiem zachwyceni są widokami nowego traktatu. Wiele firm wiedeńskich zatrudnia „commis-voyageur'ów“ żydów, którym rząd rosyjski na swem terytoryum czyni wszelkie trudności, ogranicza dowolnie czas ich pobytu itd. Oczywiście więc, że „Towarzystwo podróżujących kupców“ (*Verein fahrender Kaufleute*) w Wiedniu, a nawet niektóre Izby handlowe nie pragną wcale rozszerzenia eksportu Austryi, połączonego z takiemi szykanami i domagają się co najmniej pewnych gwarancyj legalnego postępowania ze strony władz rosyjskich.

Przypatrzmy się teraz, jak się przedstawiają korzyści, jakie Rosya spodziewa się osiągnąć z przyszłego traktatu. Dużo o nich na razie powiedzieć się nie da — to tylko wiadomo, że Austrya odrazu ofiarowała Rosyi korzyści państw najwięcej uprzywilejowanych, Rosya zaś domaga się wyjątkowych ustępstw, przysługujących Serbii w handlu granicznym. Na żądanie to odpowiedziała Austrya świeżo odmownie, motywując zapatrywania swoje w obszernym memoryale. Taki jest obecny stan pertraktacyj, a jakkolwiek jeszcze cyfrowo żądanych opustów podać nie możemy, z łatwością już dziś można się domyśleć, na kim zamierzone te ustępstwa ostatecznie się skrupią. Jeżeli chodzi w pierwszym rzędzie o zboże, drzewo i naftę, toć chodzi o najistotniejszą sferę interesów galicyjskich, a tych ani gwoli przemysłowi żelaznemu Styryi, ani gwoli czeskim wyrobom szklannym nie myślimy poświęcać! Jeżeli przeto w poprzednim artykule oświadczyliśmy się stanowczo za poczynieniem możliwych ustępstw ze strony zarządów kolei żelaznych austryackich tak skarbowych, jak i prywatnych, przy przesyłce zboża rosyjskiego *transito* do Szwajcaryi, Francyi i Włoch, a to ze względu na wielką ilość eksportujących polskich producentów — tem stanowczej zastrzedz się nam wypada przeciwko traktatowi, który na szereg lat unicestwiłby korzyści, zapewnione rolnictwu krajowemu w traktacie austryacko-niemieckim, a przemysłowi naftowemu, jedynemu przemysłowi na wielką skalę, którym pochlubić się możemy, zadałby niechybnie cios dotkliwy — niepotrzebnie pogarszając przytem stosunki Austryi z Niemcami, których przyjaźń niezmącona dla Austryi zawsze cenniejszą być winna, od przejściowych i niewielkich zresztą korzyści w kilku gałęziach przemysłu.

Wprawdzie zachodziłaby na pozór obawa, iż Rosya rozciągnie i do Austryi, w razie nieprzyjścia do skutku traktatu handlowego, taryfę maksymalną — Austrya bowiem wraz z Niemcami i Portugalią są jedynemi państwami w Europie, nie mającemi traktatu handlowego z Rosyą — ale na seryo obawiać się tego niema potrzeby. Najprzód eksport austryacki do Rosyi jest minimalny i nie wytrzymuje wcale porównania z niemieckim — szkoda więc, na którąby w ten sposób Austrya była narażoną, wcale nie wchodzi w rachubę. Powtóre zaś, co ważniejsza, Rosya jest dziś w przymusowem prawie położeniu — gdyby więc zaprowadziła wobec Austryi taryfę maksymalną, a Austrya odpowiedziała podwyższeniem cła na zboże i cofnięciem zniżeń kolejowych przy przewozie *transito*, klęska Rosyi byłaby kompletną i żadne sztuczne zarządzenia p. Wittego nie potrafiłyby natenczas powstrzymać gwałtownego spadku cen zboża, podobnie jak żadne podwyższenie stopy dyskontowej w Austro-Węgrzech nie powstrzyma już ciągłej zwyżki cen złota, którego w chwili obecnej jesteśmy świadkami.

Możnaby na to odpowiedzieć, że w roku bieżącym straszne wylewy spustoszyły kraj nasz koronny i zachodzi obawa głodu, że tanie zboże rosyjskie jest dla konsumenta naszego dobrodziejstwem, że zamiast eksportować, w tym roku przywozić zboże wypadnie — czego jednak na razie monarchia nasza obawiać się niema potrzeby — i dlatego możnaby w danym razie oświadczyć się nawet za zniżeniem taryf kolejowych dla zboża rosyjskiego, nieprzeznaczonego za granicę, jakkolwiek konferencya delegatów kolei, zebrana w Wiedniu, nie nabrawszy jeszcze pewności o ujemnym stanie galicyjskich zbiorów, słusznie wstrzymała się na razie z poczynieniem ustępstw w przewozie wewnętrznym. Wszakże co innego taryfy kolejowe, a co innego traktat. Taryfy ostatecznie zniżyćby można na ten właśnie okres, który i nam byłby potrzebny celem tańszego zaopatrzenia się w brakujące chwilowo zboże — traktat handlowy zawrzeć trzeba odrazu na dłuższy przeciąg czasu.

P. Witte w dniu 26 sierpnia wygłosił w Niżnym Nowogrodzie wielką mowę o wojnie cłowej w odpowiedzi na komplementa starszego komitetu targowego, dziękującego mu za dzielną obronę interesów handlowych Rosyi. Jak w memoryale swoim, odezwał się i tym razem zręczny dyplomata w duchu niezmiernie pojednawczym, wyrażając życzenie, „aby Niemcy, z którymi Rosya oddawna zostawała w stosunkach przyjaznych, przyznały Rosyi tylko te prawa, jakie innym przyznają państwom,“ Niemcom bowiem wszystko jest jedno, zkąd sprowadzą przedmioty swego przywozu — w razie zaś, gdyby Niemcy na to się nie zgodziły, zachodziłaby obawa, „iżby skorzystał na tem konkurent Niemiec i Rosyi.“ Konkurentem, którego p. Witte miał na myśli, jest oczywiście Austrya, a Niemcom, według opinii p. Wittego, ma być wszystko jedno, czy zboże swoje sprowadzają z Austryi, czy też z Rosyi. P. Witte sam więc nie bierze widocznie układów z Austryą tak bardzo na seryo i używa jej tylko dla wzniecenia zazdrości Niemiec i uczynienia ich skłonniejszymi do zawarcia traktatu. A hr. Wolkenstein nie spostrzegł się nawet, że Rosyi nietyle chodzi o traktat, w którego przyjście do skutku sama może nie wierzy, ile o zachwianie wiary Niemiec w lojalność swego sprzymierzeńca.

O jedno wszakże p. Witte może być zupełnie spokojnym. Bez względu na skwapliwość dyplomacyi, nie znającej istotnych potrzeb ludów austryackich, nie życzymy sobie wcale być konkurentami Niemiec, lecz owszem cieszymy się z każdego zwycięstwa, jakie potężny sprzymierzeniec Austro-Węgier odniesie w trakcie tej sprawy — najmniej zaś myślimy o łowieniu ryb w mętnej wodzie, o niegodnem wyzyskaniu wojny cłowej dla korzyści własnej. Ale i Niemcom nie może być obojętnem, zkąd zaopatrują się w przedmioty swego zapotrzebowania, czy w złączonej z niemi węzłami ścisłego przymierza monarchii austro-węgierskiej, czy też u wiernej przyjaciółki rzeczypospolitej francuskiej, prześladowczyni rasy germańskiej w Kurlandyi i Finlandyi!

Mówiąc pół roku temu (w Nrze 62 *Czasu*), o szansach przyjścia do skutku traktatu handlowego Niemiec z Rosyą, dowiedliśmy szczegółowo, jak bardzo zainteresowane jest rolnictwo niemieckie w rozbiciu się układów, tak że nawet traktat z Austryą zawarty, uważany był w tych kołach za cios dotkliwy. Niemcy dążą do tego, by produkcyę ziarna podnieść do wysokości całego zapotrzebowania, a tym sposobem uwolnić się zupełnie od przywozu zagranicy — póki to nie nastąpi, miejsce jest jeszcze dla całego przywozu austryackiego, lecz dla całej nadwyżki produkcyi rosyjskiej, miejsce byłoby tylko z oczywistą szkodą dla rolników niemieckich. Wojna cłowa zapewne i Niemcom niejedną dziś wyrządza szkodę, ale pierwej, czy później p. Witte będzie musiał pierwszy krok do zgody uczynić, jeśli zechce odzyskać rynek zbytu dla płodów surowych swej monarchii choćby po wyższych, niż austryackie, byle nie wojennych taryfach, a w takim razie wojna cłowa ustanie, a taryfy: dla Austryi traktatowe, a zwyczajne dla Rosyi, pozostaną nadal dla dobra i rozwoju niemieckiego i austryackiego rolnictwa.

Obecny stan rzeczy wówczas tylko wyjść może na korzyść Austro-Węgier, jeśli z jednej strony nie przyjdzie wcale do zawarcia traktatu austryacko-rosyjskiego, a z drugiej strony, jeśli w stosunkach handlowych Niemiec i Rosyi wróci się do *status quo* przed wojną cłową bez traktatu; jakiekolwiek bowiem, choćby mniejsze, niż dla Austryi ustępstwa na rzecz zboża rosyjskiego oddziałałyby zniżkowo na cały targ zbożowy, a więc szkodziłyby produkcyi i niemieckiej i austryackiej. W razie zaś powrotu do dawnego stanu rzeczy, korzyść Austryi polegać będzie nietylko na zwiększeniu dochodów kolei skarbowych i innych, przewożących zboże rosyjskie, nietylko na zwiększeniu dochodu z ceł, wynoszących na granicy Austryi po 3 marki, których zniżać dla Rosyi, zmuszonej i tak do wywozu nie ma wcale potrzeby, ale i na zwiększonym eksporcie żyta i owsa, a może i innych gatunków zboża austryackiego do Niemiec, a spotrzebowaniu w kraju tańszego zboża rosyjskiego. Byłoby pożądanem, aby interesa warstw rolniczych Austro-Węgier znalazły w doniosłej tej sprawie skuteczne poparcie w właściwych sferach.

Dr Leopold Caro.

Motywa wyroku w sprawie Śnieżko-Błockiego.

Warsz. Dniewnik ogłosił motywa izby sądowej w znanej sprawie Śnieżko-Błockiego.

Po przytoczeniu treści aktu okarżenia, izba sądowa przyszła do następujących wniosków:

„Według istoty aktu oskarżenia i przyjętej przezeń kwalifikacyi prawnej postępku Śnieżko-Błockiego, tenże podsądny oskarżony jest o to, że, mając zamiar zbezcześcić działalność Tow. kredytowego ziemskiego w guberniach Królestwa Polskiego, w tym celu napisał i zamieścił w Nrze 267 z dnia 25 listopada 1892 roku, w wydawanej w Warszawie pod uprzednią cenzurą gazecie *War. Dniewnik*, artykuł, pod tytułem „List do redakcyi“ i w artykule tym przypisał wybieralnym urzędnikom Tow. kredytowego ziemskiego takie czyny, których ogłoszenie w druku mogło przynieść ujmę honorowi, godności osobistej, lub dobremu imieniu rzeczonych osób urzędowych, a mianowicie przypisał im: używanie przez nie przed wyborami nieprzyzwoitych środków dla zapewnienia sobie warunków wyboru i zyskania popularności między wyborcami, — przestrzeganie w działalności urzędowej tylko własnych korzyści i widoków — dopuszczanie podstawianych kupców do licytacyi na majątki, obciążone pożyczką Towarzystwa, a usuwanie prawdziwych konkurentów i wogóle prowadzenie spraw Towarzystwa kredytowego w kierunku, nieodpowiadającym rzeczywistym korzyściom i potrzebom rolnictwa w tutejszym kraju.

Izba sądowa, zwracając się do rozumowań powyższego oskarżenia, znajduje, że dla prawidłowej oceny danych, osiągniętych przez śledztwo sądowe, staje się niezbędnem rozpoznanie ogólnego charakteru tego artykułu, który spowodował dochodzenie względem podsądnego. Co do tego nietrudno przekonać się już z samej treści wstępnej części artykułu, że „list,“ adresowany przez Śnieżko-Błockiego do redakcyi *W. Dn.*, jest niczem innem, tylko odpowiedzą na zaproszenie redakcyi, aby zaznajamiać ją i czytelników gazety z nastrojem opinii publicznej „w kraju nadwiślańskim“ i z pojęciami mieszkańców tego kraju o potrzebach społeczeństwa, jego „chorych miejscach,“ wymagających polepszenia albo przekształcenia. Jako jedno z takich „chorych miejsc,“ autor artykułu uważa istniejącą organizacyę tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, skutkiem czego proponuje szereg środków, z których przyjęciem możnaby w organizacyi tej instytucyi kredytowej osiągnąć lepsze spełnianie jej zadania; środki te polegać winny: 1) na zmianie ustawy Towarzystwa; 2) na wprowadzeniu do procedury Towarzystwa języka rosyjskiego; 3) na poddawaniu działalności Towarz. skrupulatniejszej niż dotąd, kontroli rządu; 4) na zastąpieniu osób, zajmujących obecnie w Towarzystwie urzędy radców, na podstawie fikcyjnego cenzusu rolnego, przez ludzi, znanych rządowi ze swej prawomyślności; 5) na zniesieniu wyborców, których niemożność stosowania do miejscowych stanów uprzywilejowanych została udowodniona przez całą historyę polską; 6) na oddaniu głównego zarządu sprawami Towarz. w ręce ludzi, na których hipotece nie byłoby innych długów prócz pożyczki Towarzystwa i to w normalnej wysokości; 7) na zobowiązaniu tychże ludzi do zreformowania Towarzystwa. Wszystkie te środki, zdaniem Śnieżko-Błockiego, urzeczywistniać należy drogą pewnego stopniowania, ale nie odkładając ich wykonania i wykonywując je niezłomnie, ażeby zaś udowodnić ich potrzebę, poprzedza on te wskazówki szeregiem uwag, nietyczących się po szczególe żadnej oznaczonej osoby, ani faktu, o niezadawalniającym stanie personalu Towarzystwa i o ujawniających się nierzadko w działalności tegoż personalu: „przyczepkach,“ „samowoli,“ „stronności,“ „cynizmie,“ „lekceważeniu“ i „sceptycyzmie;“ przyczem tylko co do „przyczepek“ autor przytacza konkretny przykład ze sprzedażą majątku Kęczewo w gubernii płockiej.

Taki jest w głównych zarysach plan zasadniczy roztrząsanego artykułu Śnieżko-Błockiego, — plan, uwydatniający zupełnie jego istotę i rzeczywisty cel autora. Widocznem jest, iż przy pisaniu swego „Listu do Redakcyi,“ postanowił poddać analizie kwestyę zaspokojenia potrzeb miejscowego rolnictwa za pomocą prawidłowego i dogodnego kredytu, którego nadanie temu lub owemu potrzebującemu właścicielowi ziemskiemu, zależałoby nie od „samowoli,“ „stronności“ i „nepotyzmu.“ O żadnym innym zamiarze autora nie świadczy prosty sens literalny inkryminowanego artykułu, a zatem nie daje podstawy do przypuszczeń, aby podsądny miał przypisywany mu zamiar przestępny: zbezcześcić jawnie w druku działalność osób urzędowej instytucyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wprawdzie Śnieżko-Błocki krytykuje tę działalność i to w wyrażeniach dość ostrych, ponieważ atoli jednocześnie nie wskazuje ani jednej określonej okoliczności (postępku, czynu lub wypadku), jaką możnaby uważać za przynoszącą ujmę honorowi, godności osobistej, dobremu imieniu organów zarządu Towarzystwa, a poprzestaje na konstatowaniu faktów, niedających się podciągnąć ani do miejsca jakiegokolwiek, ani też do czasu lub osoby, skutkiem tego więc i jego wywody i sądy nie tracą charakteru ogólników, nieskierowanych przeciw komukolwiek osobiście. Nie będzie zbytecznem zauważyć tutaj, że do kategoryi faktów, których wskazanie w artykule oskarżonego potwierdziłoby przypisywany mu zamiar przestępny, nie można żadną miarą zaliczyć wypadku ze sprzedażą majątku Kęczewo, ponieważ ten wypadek pojedynczy Śnieżko-Błocki właściwie przytacza tylko, jako przykład „przyczepek“, t. j. takiego rodzaju działań, w jakich sam autor nie upatruje nic nielegalnego, ani nawet nagannego, a tylko w tym wypadku znajduje nadmierną i niebudzącą w nim sympatyi surowość w tłómaczeniu i stosowaniu litery prawa.

Z tego, co się powiedziało, widać, że w liście Śnieżko-Błockiego, zamieszczonym w Nrze 267 gazety *Warsz Dniew.*, nie można dopatrzeć ani subjektywnych, ani objektywnych cech przestępstwa, którego pojęcie ustanowione jest w artykule 1039 kod. kar.

Co zaś do wyrażeń i niemiłych porównań, zawartych w tym liście, to, lubo niektóre z nich odpowiadają pojęciu „wymyślań“ i „słów obelżywych“, o których wspomina artykuł 1040 kodeksu, lecz Śnieżko-Błocki z tego artykułu prawa karnego nie był i nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, wobec warunków wydawnictwa *Warsz. Dniew.*, podlegającego uprzedniej cenzurze (porów. art. 110 i 61 ust. cenz. i wyjaśnienia senatu rządzącego w szeregu jego wyroków), skutkiem czego dla izby sądowej niema zasad prawnych, ażeby wydała w tym przedmiocie jakiekolwiek orzeczenie.

Na podstawie tych wywodów, izba sądowa warszawska postanawia: podsądnego porucznika Konstantego, syna Wincentego Śnieżko-Błockiego, lat 39, oskarżonego o przestępstwo, przewidziane w art. 1039 kodeksu karnego, na mocy p. 1 art. 771 procedury karnej uznać za uniewinnionego przez sąd.

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. hr. Karol Załuski, pełnomocny minister i reprezentant Austro-Węgier w komisyi publicznego długu egipskiego, po kilkomiesięcznym pobycie w Iwoniczu i Krynicy, bawi w naszem mieście, zkąd w najbliższych dniach powraca do Egiptu. — JE. prezydent Sądu wyższego p. Zborowski i JE. komendant korpusu Krieghammer powrócili wczoraj wieczorem do Krakowa.

— **Na dotkniętych powodzią** złożono w redakcyi *Czasu* 7 złr. 53 ct. ze sprzedaży programów podczas uroczystości zakończenia zabaw w niedzielę dnia 27 b. m. w parku Dra Jordana.

— **Artykuł p. Markgrafskiego** przedrukowaliśmy wczoraj za *Dz. Polskim* i takowy zacytowaliśmy. Wkradła się w nim uwaga *Dz. Polskiego*, iż festyn, w którego program wchodziła „bitwa racławicka,“ rzeczywiście się odbył. Otóż festyn ten nie odbył się, lecz nie z powodu zakazu policyi, ale wskutek niepogody.

— **Pałac sprawiedliwości** we Lwowie przy ulicy Batorego, wykończony w jednej swej części (środkowej) oddany zostanie niebawem do użytku, celem pomieszczenia biura prezydyalnego, tudzież biur radców, sali rozpraw głównych (przed przysięgłymi), oraz biur prokuratoryi państwa. Budowa, wykonana według planów p. inżyniera ministeryalnego, F. Skowrona, przedstawia się wewnątrz, równie jak zewnątrz, imponująco. Dla publiczności przedmiotem szczególniejszej ciekawości może być sala rozpraw głównych na pierwszem piętrze, urządzona z powagą odpowiednią przybytkowi Temidy. Obok stołu dla trybunału, w formie półkola, są po prawej miejsca dla przysięgłych, po lewej dla prokuratora i obrońców. Miejsca w ławkach dla publiczności znajdują się w głębi sali na stopniowych podwyższeniach, podobnie jak w salach wykładowych uniwersyteckich. Pierwszy rząd siedzeń z pulpitami zarezerwowany jest dla dziennikarzy sprawozdawców. Galeryi właściwej niema, natomiast w tyle na podwyższeniu są miejsca dla słuchaczy stojących. Sala posiada znakomite oświetlenie dzienne przez olbrzymie okna; wieczorem, podobnie jak cały gmach, oświetlona będzie gazem. Wentylacya i ogrzewanie ciepłem powietrzem według najnowszych systemów. Doskonale rozłożone są też: sala narad dla przysięgłych, izby świadków (osobna dla dowodowych, osobna dla odwodowych), pokój osobny dla obrońców i t. d. Biura poszczególne urządzone są według jednego uproszczonego typu, niemniej przeto bardzo wygodnie. Sprzęty potrzebne wykończone zostały w pracowni firmy kraj. braci Wczelaków. Westybul i przedsionki obszerne dla publiczności i interesowanych mają rozkład wzorowy. Przedsionek sali rozpraw ozdobiony zostanie biustem Najj. Pana z marmuru, według projektu artysty-rzeźbiarza p. Popiela kosztem 1500 złr.; westybul ozdobią dwa lwy kamienne na stosownych podstawach. Poświęcenie pałacu sprawiedliwości ma się odbyć w dniu 9 września b. r.

— **Seminaryum ruskie.** Jak *Hałyczanin* donosi, ruskie jeneralne seminaryum lwowskie pozostanie jeszcze na rok przyszły. X. Metropolita kazał jeszcze w lipcu wygotować referat względem niezwłocznego zwinięcia tego seminaryum i otwarcia w październiku seminaryów dyecezalnych. Według tego referatu miałaby kapituła gr. kat. przemyska wypowiedzieć w swoich domach pomieszkania partyom prywatnym i tam urządzić seminaryum duchowne; w Stanisławowie zaś miałoby seminaryum być umieszczone w pierwszym hotelu, gdyby trudno było o pomieszczenie go gdzieindziej. Biskupi przemyski i stanisławowski jednak, przybywszy do Lwowa, stanowczo oświadczyli, że się

---

szka zaproszeniem go do pokoju swej pani. Powstał skwapliwie, a pani Katarzyna dodała za odchodzącym:

— Tylko tam bardzo nie marudźcie. Jak się rozmachacie, to gotowiście o Bożym świecie zapomnieć, boście oboje niesłychane gaduły; pamiętaj, proszę, że będę czekała z herbatą, bo ja dla zdrowia wieczerzy nie jadam.

Panna Brygida, przyprowadziwszy Murzynka do porządku, by ochronić przyjaciela od poszkodowania, jakie było spotkało faktorkę pani Katarzyny, bez przedmowy i ogródki przystąpiła prosto do rzeczy.

— Wyobraź sobie, panie Bonawenturo, że poczciwa bratowa namawia mię do zamieszkania w Jeziercach! Chciałabym się tedy dowiedzieć, czy mógłbyś po skończonych kontraktach, wracając do domu, zabrać mnie z sobą, jeśli łaska? Rzeczy i służącą odprawiłabym najętą furą żydowską, a dla mnie możeby się tam w Lubowiszkach jaka drynda znalazła, inaczej bowiem doprawdy nie wiem, jakbym się ztąd do Jezierc dostać mogła?

— Ale — odparł zagadnięty, skrobiąc się za uchem n. b. tylko w myśli, — czyż pani doprawdy myślisz porzucić przyjaciółkę cierpiącą, słabą?

— Imaginacya, czysta imaginacya, zdrową byłaby jak ryba, gdyby się dobrowolnie nie wędziła samemi owsianeczkami! Aż serce boli na to patrzeć.

— No, to tem bardziej powinnabyś pani pozostać, żeby namową i dobrym przykładem....

Tu na głos się rozśmiała panna Brygida.

— Lepiej mówmy bez ogródki. Ja tu zostawać długo nie miałam i nie mam zamiaru; my się kochamy, ale się nie zgadzamy wcale. Kasia, najlepsza w świecie osoba, ale taka drobiazgowa! A potem ona ma swoje nawyknienia, a ja znowu moje; obie zaś przeszłyśmy już te lata, w których się z łatwością stosuje do cudzych zwyczajów i przyjmuje je w końcu za swoje. Wreszcie, każdemu miła swoboda!

— Oczywiście! — wtrącił stryjaszek. — Ale możeby jeszcze trochę zaczekać, może to nagłe postanowienie jest tylko skutkiem jakiegoś małego zajścia, jakiegoś nieporozumienia....

— A! podsłuchałeś? — przerwała, panna Brygida — byłam tego pewną!

— A na cóżeście tak głośno mówiły? — odparł stryjaszek, śmiejąc się i zacierając ręce.

— Kiedy tak, to muszę się przynajmniej wytłómaczyć, abyś nie myślał gorzej, niż jest. Wiesz, że się Kasiunia karmi, jak kanareczek; ale ja całe życie miałam i po dziśdzień mam doskonały apetyt i głodu poprostu nie znoszę. Kazałam więc sobie, pod sekretem, przynosić z traktyerni... naturalnie za własne pieniądze... No, i trzeba, że się dziś właśnie Kasia o tem dowiedziała i dla takiej bagatelki narobiła gwałtu, hałasu...

Tu pan Bonawentura w myśli swojej porównał cichy i delikatny głosik pani Katarzyny z potężnym organem silnie zbudowanych piersi usadowionej przed nim interlokutorki, i dusząc w sobie śmiech pusty, aż zachrapał z tajonej wesołości.

— Zresztą — kończyła panna Brygida — bratowa pisze mi, że już ma przygotowane dla mnie dwa pokoiki, szafę, komodę i t. d., tu zaś nie uwierzysz jaka bieda z pomieszczeniem moich gratów... I na cóż mamy dobrowolnie sobie zawadzać? Powiedz mi zatem, proszę otwarcie i szczerze, czy będziesz mógł mnie zabrać, lub nie?

— Przyznam się pani, że kawalerska moja bryczka niekoniecznie do podróży dla dam wygodna; miejsca w niej zaledwie na dwie osoby, ale jeźli nią pani nie wzgardzisz, to potrafimy jakoś się ułożyć. W każdym razie będzie to dla niej i dla jej właściciela niespodziewanem szczęściem. Z Lubowiszek zaś, gdzie zapewne z parę dni wypocząć raczysz, sam najłaskawszą moją panię do Jezierc odwiozę.

— No, to chwała Bogu! pomówimy jeszcze o tem, a teraz chodźmy na herbatkę z sucharezkiem. Kasia musi czekać, a ona tego nie lubi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie mogą godzić na to, aby seminarya gdziebądź umieszczano i ażeby obowiązki profesorów teologii spełniali kanonicy, już i tak referatami konsystorskiemi przeciążeni. Tosamo oświadczyli obaj biskupi Namiestnikowi, który ostatecznie przystał na to, a za nim i Metropolita, aby w nadchodzącym roku jeneralne seminaryum duchowne pozostało, jak jest.

— **Kandydatami na posła do Sejmu** z powiatu dolińskiego są ze strony ruskiej pp.: prof. Aleksander Barwiński (będący już posłem do Rady państwa); X. Łopatyński, gr. kat. proboszcz w Dolinie, i starosta tamtejszy Nawrocki; ze strony polskiej pp.: Witosławski Wincenty, marszałek powiatowy; sędzia Grabowieński i obyw. Waligórski z pod Rożniatowa. *(Dz. Polski).*

— **W Uniwersytecie lwowskim** rektorem na rok szkolny 1893/1894 wybrany został prof. Dr Ludwik Ćwikliński, dziekanami zaś wydziałów: teologicznego X. Dr Jan Bartoszewski, prawniczego prof. Dr Władysław Abraham i filozoficznego profesor Dr Antoni Kalina.

— **Emigracya.** W tych dniach przejechało przez Czerniowce i Lwów 36 osób z Bukowiny, udających się do Ameryki, aby tam szukać lepszej doli. Były to rodziny izraelickie z Seretu, Radowiec, Suczawy i Czerniowiec.

— **Na wielkich manewrach** w Węgrzech, które, jak wiadomo, odbędą się w obecności Najj. Pana, cesarza Wilhelma i króla saskiego, obejmie komendę nad armią północną jenerał broni baron Schönfeld; nad armią południową jenerał broni baron Reinländer. Naczelne dowództwo będzie w ręku arcyksięcia Albrechta. Armia północna będzie się składała z II korpusu (wiedeńskiego) pod komendą jenerał-porucznika Kovacsa, V korpusu (preszburskiego) pod komendą arcyksięcia Fryderyka, wreszcie z korpusu skombinowanego z wojsk liniowych i wojsk węgierskich honwedów, pod komendą jenerała broni hr. Uexküll-Gyllenbanda. W skład zaś armii południowej wejdą: III korpus (gradecki) pod komendą jenerał-porucznika Reichera i XIII korpus (zagrzebski), którego komendę obejmie jenerał-porucznik baron Bechtolsheim.

— **Czytamy w „Kuryerze Poznańskim"**: „Prasa niemiecka nie może się uspokoić w nieświadomości rzeczy przyszłych o sprawach polskich. Żeby chociaż przez zaprzeczenie czegoś się dowiedzieć, puszcza najrozmaitsze pogłoski, jak to niedawno miało miejsce z powodu rzekomego zamiaru podróży JE. kardynała Ledóchowskiego do Poznania. Teraz znów udaje prasa ta, jakoby była poinformowaną w sprawie „szkolnej," niemniej co do następstwa po hr. Posadowsky'm. My nawet „z obowiązku dziennikarskiego" nie powtarzamy tych „boleści," jakie przenikają pewną prasę na samą myśl, że i najdrobniejszy wymiar sprawiedliwości wobec Polaków mógłby być zapisanym na porządku dziennym „nowego kursu." Spokojnie patrzymy w przyszłość i nie mamy potrzeby alarmować siebie lub kogobądź jedynie dlatego, żeby zapełnić kilka wierszy druku, albo podać pogłoskę, okraszoną tem lub owem nazwiskiem. Nic nas na przykład nie obchodzi troska gazet niemieckich, żeby p. J. Kościelski nie zajął miejsca po hr. Posadowsky'm. *Berl. Tagblatt* tłómaczy nam, że takie wywyższenie p. Kościelskiego nie dobrzeby oddziałało na sąd o *Hofpartei*. Dziękujemy za troskliwość!"

— **Wiec katolicki** w Würzburgu rozpoczął w niedzielę swoje obrady.

— **Z Pragi** donoszą, że policya uwięziła gimnazyalistę Tuczka i rękodzielnika Feyfara w chwili, gdy uciekali, wybiwszy szyby w administracyi staroczeskiego *Hlasu Národa*.

— **Wielkie grady** spadły w okolicach Pińczowa. — W Zakopanem spadł śnieg.

— **Sarcey** kandyduje do Akademii francuskiej w miejsce Taine'a.

— **W „Listkach" p. Suworina**, redaktora *Now. Wremia*, drukowanych we własnym organie, czytamy co następuje:

„Otrzymałem dziś list od Emila Zoli.

Sz. P. Mówią mi, że Guy de Maupassant pozostawił w Rosyi wspomnienia, pełne żywej sympatyi. I przyszło mi do głowy, iż przy Pańskiej wspaniałomyślnej pomocy mógłbym cośkolwiek zebrać na pomnik, który pragniemy mu postawić. Czy nie mógłby Pan otworzyć listy składek w swem piśmie? Komunikuję panu przytem list, który napisałem do wszystkich przyjaciół Maupassant'a we Francyi. Możesz Pan po prostu wydrukować ten list, uczyniwszy ze swej strony wezwanie do wszystkich przyjaciół, na których mógłbyś polegać. Wybacz mi Pan prośbę, którą czynię w imię przyjaźni i szacunku; bez uwagi na Pańską decyzyę, przyjmij Sz. Panie słowa szczerego przywiązania. *Emil Zola."*

Medan 16 sierpnia 1893.

Oto jest list, o którym wspomina Zola:

„Sz. P. Komitet stowarzyszenia literatów *(Le Comité de la Société des Gens de Lettres)* otworzywszy listę składek na pomnik dla Maupassant'a, ma honor Pana prosić do osobistego współudziału. Komitet ma nadzieję, iż zechce Pan w ten sposób uczcić pamięć jednego z tych, którzy w naszej epoce najbardziej przyczynili się do rozkwitu literatury francuskiej i prosi Pana o przyjęcie słów wdzięczności i szacunku. Prezes komitetu

Emil Zola."

„Nie spełnić nawet błahej prośby wielkiego powieściopisarza byłoby grzechem, a prośbę tę spełnię ze szczególnem zadowoleniem, zwłaszcza przejęty szczerą sympatyą względem Emila Zoli oraz zmarłego Guy de Maupassant'a. Jeżeli braterstwo narodów jest możebne, to przedewszystkiem powinno się ono wyrażać w braterstwie literatury, nauki i sztuki, w szacunku i uznaniu znakomitych ludzi wszystkich krajów, pracujących na tych wdzięcznych polach, gdzie przedewszystkiem zbliżają się ludy. Są to przednie straże przyszłego braterstwa ludów. Zaczynam listę tem, iż składam do kantoru gazety *Now. Wremia* sto franków ne rzecz pomnika Guy de Maupassant'a i sądzę, iż na bratnie wezwanie Emila Zoli odpowiedzą w miarę środków i nasi czytelnicy.

A. Suworin."

— **Według informacyi** *Now. Wremia*, kwestya zjednoczenia Finlandyi z cesarstwem pod względem celnym ma być rozstrzygana podczas jesiennej rady państwa.

— **Akademia w parlamencie.** W nowej Izbie francuskiej zasiądą trzej członkowie Akademii francuskiej: Leon Say, Mézières i Vogüé. Akademia nauk reprezentowaną jest przez p. Bischoffschein, Akademia medyczna przez pp. Lannelongue i Bourgoin.

— **Z powodu karykatury**, pomieszczonej w *Punchu*, miało miejsce przykre zajście w korytarzu angielskiego parlamentu. Deputowany Mac Neill znieważył czynnie autora karykatury Harry'ego Furrniss. Ten ostatni wniósł skargę do prezydyum Izby i do sądu.

— **Samobójstwo posła.** Poseł na Sejm kroacki i do parlamentu węgierskiego, Vaso Kritovac, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w Tryeście w hotelu „Aquila Nera." Przyczyną samobójstwa był podobno zły stan finansowy.

— **Jubileusz zapałek.** W roku bieżącym upływa lat 60 od chwili, kiedy uwięziony na Hohen-Asperg student niemiecki F. J. Kammerer wynalazł ten nowożytny sposób wydobywania płomienia. Nie było wówczas ustawodawstwa o patentach, więc też Kammerer uwolniony z więzienia, sprzedawał swe wyroby bez ochrony. Tajemnica produkcyi wkrótce się rozgłosiła, a konkurencya przyprawiła wynalazcę o utratę majątku i sił umysłowych. W roku 1837 umarł Kammerer w zakładzie obłąkanych w Ludwigsburgu.

— **Nekrologia.** W dniu 20 b. m. zmarła w Mianocicach, w Królestwie Polskiem, po krótkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, Julia z Helclów Cezarowa Hallenburg Hallerowa. Śmierć ta zacnej i wzorowej obywatelki, znanej z licznych dzieł dobroczynnych, wywołała szczery żal w całej okolicy, oraz w szerokiem kole znajomych rodziny Hallerów, czego wymownym objawem był liczny zjazd obywateli i ludu wiejskiego na obrzęd pogrzebowy, na który przybył także z Kielc X. biskup Kuliński. Zwłoki ś. p. Julii Hallerowej, w habit tercyarski odziane, złożone zostały do grobu familijnego w Księżu.

— Antoni Trzywdar Rakowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie, mając lat 68.

— Feliks Kubicki, komisarz powiatowy, przeżywszy lat 58, zmarł w Brzesku.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 b. m. ostatnie pożegnalne przedstawienie w starym teatrze ze współudziałem pani Antoniny Hoffmannowej, oraz całego grona artystów sceny krakowskiej, tudzież ostatni występ pp. Siemaszków, pani Siennickiej, pp. Ruszkowskiego i Wernera przed ich wyjazdem do Lwowa: Program: *Pan Benet*, komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry, ojca; *Zbójcy*, akt V z tragedyi Fryderyka Schillera; *Ciotka na wydaniu*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego; *Ciężka próba*, komedya w 1 akcie z francuskiego; *Nowy Rok*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami J. S. Jasińskiego; zakończy: wiersz „Słowa pożegnania"; wygłosi Antonina Hoffmannowa.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: wzrost ciepłoty.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 29 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 28 sierpnia deszcz chwilami, chłodno; termometr od +10·0 doszedł tylko do +15·5 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 29 sierpnia stan jego był 745·7 mm., termometru +11·2 C. Wiatr północno-zachodni.

We środę dnia 30 sierpnia: św. Feliksa m. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Książka angielska o Polsce pod tytułem *Story of the nations Poland* wyszła niedawno w Londynie. Jestto kompilacyjna praca p. W. R. Morfill o dziejach narodu naszego. Recenzent monachijskiego *Kwartalnika historycznego* tak się o tej książce wyraża: „Sposób przedstawienia rzeczy przeważnie anegdotyczny i zanadto biograficzny, zwłaszcza w ustępach o Kościuszce, Poniatowskim i Mickiewiczu. Autor uważa Fryderyka II za nieprzejednanego wroga Polski, Katarzynie zaś za mało przygania. Prusy bowiem, zdaniem autora, dążyły systematycznie do zniemczenia Polski, podczas gdy Rosya niosła jej sympatye bratniego narodu. Dwa ostatnie rozdziały, w których autor omawia literaturę i stosunki socyalne Polski, są jeszcze najlepszemi z całego dzieła, choć i w nich znajduje się wiele błędów i fałszów. Jedną z takich baśni jest przypisywanie upadku literatury polskiej czczemu systemowi wychowania OO. Jezuitów w okresie t. zw. makaronicznym 1606—1704. Wogóle dla katolicyzmu jest autor niesprawiedliwy, najsłabiej wypadły dzieje średniowiecza i epoki reformacyjnej." Charakterystycznym jest ten sąd o nas za granicą, Anglika-protestanta i jego recenzenta w niemieckiem i katolickiem czasopiśmie, które tylko o niektórych z naszych wydawnictw, głównie Akademii Umiejętności, wzmiankuje pod wspólną rubryką: „Russland, Polen." *X. J. F.*

Dział ekonomiczny.

Mowa Wittego. Minister finansów rosyjskich p. Witte, podejmując d. 26 b. m. w Niżnym Nowogrodzie przedstawicieli stanu kupieckiego, miał dłuższą mowę, poświęconą głównie wojnie cłowej z Niemcami. Z mowy tej, uwzględnionej także w dzisiejszej pogadance ekonomicznej, podajemy ważniejsze ustępy. P. Witte oświadczył, iż gdyby wymagania Niemiec miały być wypełnione w całkowitym ich zakresie, wyszłyby tylko na korzyść współzawodników Niemiec i Rosyi. Byłoby lekkomyślnością przyjmować zobowiązania, mogące zachwiać siłami produkcyjnemi Rosyi. Nie domagamy się od Niemiec żadnych ofiar. Życzenia Rosyi streszczają się jedynie w tem, ażeby jej sąsiad, z którym Rosyę wiążą wiekowe stosunki przyjacielskie, traktował nasz przywóz tak samo, jak traktuje przywóz wszystkich krajów świata. Nie żądamy od Niemiec żadnych obniżek taryfowych, którychby już nie były przyznały całemu światu. Gdyby Niemcy mogły dojść do zupełnego zrównania Rosyi z innemi krajami za pomocą podwyżki swojej taryfy, to przyjęlibyśmy także i takie rozwiązanie. Równając Rosyę ze wszystkiemi innemi państwami, Niemcy oczywiście nie mogą wyrządzić swojemu życiu ekonomicznemu żadnego uszczerbku, gdyż wszystko jedno dla nich będzie, czy potrzebny jej produkt będzie przywieziony z Rosyi, czy z jakiegokolwiekbądź innego kraju. Żądania Niemiec jednak noszą zupełnie inny charakter. Rosya do ostatnich dni, nie bacząc traktatu handlowego, nigdy nie stosowała do Niemiec cięższych norm cłowych, niż te, które przyznawała innym krajom. Rosya zachowywała równą taryfę dla wszystkich. Rząd niemiecki domaga się obniżenia tej dla wszystkich jednakowej taryfy cłowej. Tak więc my pragniemy tylko tego jednego, aby Niemcy traktowały nas tak samo, jak wszystkich innych; rząd zaś niemiecki nie poprzestaje na tem i nalega nadto na żądanie obniżenia naszej taryfy, ustanowionej wyłącznie z uwzględnieniem wewnętrznych potrzeb Rosyi. Podobne żądania sprowadzają kwestyę wzajemnych stosunków cłowych na tory targu, na tory samowolne, i dlatego też, jak przekonywa to, co zaszło, bardzo śliskie. Poza zasadą swobodnego stanowienia przez każde państwo taryf, stosownych do swoich potrzeb wewnętrznych, z jedynym tylko obowiązkowym warunkiem zupełnie jednostajnego stosowania tej taryfy do wszystkich przyjacielskich krajów — nie istnieje żadna inna trwała zasada dla taryf cłowych, jako aktów sprawiedliwszych stosunków międzynarodowych. Odstąpienie od tej zasady rozbudza antagonizm i może spowodować cały szereg niespodzianek handlowych, pomiędzy innemi zdarzyć się może, że z obniżek, o które Niemcy się dla siebie dobijają, skorzystają w rzeczywistości w znacznej mierze ich współzawodnicy na rynku rosyjskim. W każdym razie nie podlega wątpliwości, że obecne położenie rzeczy jest dogodnem tylko dla konkurentów Niemiec i Rosyi. Ale niema złego bez dobrego. Obecne wypadki wykazały z całą siłą, jak dalece świadomość społeczna w Rosyi i w Niemczech pragnie pokoju i spokojności. Jestto niezawodnie w wysokim stopniu pocieszający fakt, a przy jego istnieniu można się spodziewać, że zdrowy rozum odniesie zwycięstwo, zmuszając do wytwarzania zgody na gruncie słusznego poszanowania zobopólnych interesów.

Zniżki taryfowe na kolejach austryackich dla przewozu rosyjskiego. *Birż. Wied.* zamieszczają co następuje:

„Odbywające się w Wiedniu narady przedstawicieli kolei rosyjskich i austryackich, co do zapewnienia pewnych ulg transportom zbożowym z Rosyi na kolejach austryackich, doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Powodem zwołania konferencyi była propozycya kolei rosyjskich, aby koleje austryackie za pomocą zniżenia stawek dopomogły ze swej strony do usiłowań rządu rosyjskiego co do ułatwienia ruchu transportów zbożowych. Na konferencyi przedstawiciele Rosyi wypowiedzieli dwojakiego rodzaju życzenia. Jedne z nich dotyczyły ulg w zakresie przewozów *transito* do Szwajcaryi, Francyi i do Włoch przez Austryę; inne dotyczyły zniżenia stawek taryfowych do punktów, objętych przez sieć kolejową austryacką i w komunikacyi tranzytowej przez Austryę do Niemiec. Co się tyczy ruchu tranzytowego, to towarzystwa austryackie wyraziły gotowość zrobienia ustępstw, dzięki czemu udało się przyjść na konferencyi do następującego porozumienia: przy przewożeniu transportów zboża z Rosyi do Szwajcaryi i Francyi austryackie koleje będą pobierały po 2·25 centymów od cetnara metrycznego (6.1 puda i kilometra).

Północna kolej Ferdynanda zapewnia te same ulgi w razie oddania do przewozu najmniej 100 wagonów. Od przewozu tranzytowego do Włoch ustanowiono taryfę w wysokości 2.5 cent. od cetnara austr. i kilom. Dalej koleje austryackie rządowe zgodziły się skasować opłaty manipulacyjne, pobierane na stacyach Podwołoczyska i Brody, a wynoszące 4 zlr. 50 c. od wagonu. Oprócz tego przy przewozie tranzytowym po porozumieniu się mogą być stosowane opłaty od ładowania na stacyach pogranicznych. Co się tyczy komunikacyi tranzytowej z Rosyi przez Austryę do Niemiec, postanowiono, aby całkowita wartość transportów na kolejach rosyjskich i austryackich nie przewyższała wartości transportów na konkurującej linii kolei rosyjsko-niemieckiej. Tam, gdzie frachty są tańsze, skutkiem niższych stawek kolei austryackich, te ostatnie powinny być podwyższone. Co się tyczy wreszcie taryf do stacyj wewnętrznych Austryi, to koleje austryackie nie były w stanie poczynić jakichkolwiek ustępstw. Nowe taryfy tranzytowe w komunikacyi z Włochami, Francyą i Szwajcaryą zaczną obowiązywać w najbliższej przyszłości, pozostałe zaś najpóźniej dnia 13 września. Obydwie strony zastrzegły sobie prawo odwołania taryf z zawiadomieniem na trzy miesiące przed terminem. Przedstawiciele kolei węgierskich nie brali zupełnie udziału w konferencyi wiedeńskiej, motywując swoją nieobecność tem, że nie otrzymali odpowiednich instrukcyj od swego rządu. Zniżenie taryf na kolejach austryackich w komunikacyi tranzytowej transportów z Rosyi nabiera szczególnego znaczenia od czasu ogłoszonych w dniu 23 b. m. taryf wyjątkowych od wszystkich stacyj kolei rosyjskich do stacyj pogranicznych austryackich."

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 sierpnia.

Targ dzisiejszy był po kilkutygodniowem, spokojnem usposobieniu, więcej ożywiony. Odbyt na pszenicę, z powodu małych dowozów nie mógł się rozwinąć, obroty zaś na żyto, którego dowozy się zwiększyły, były wcale dobre, jednak zmuszeni byli sprzedający o 5—10 centów taniej zbyć jak w zeszłym tygodniu z tej przyczyny, że nie chcieli zatrzymać towaru do przyszłego targu. — Owies nowy, który z powodu słoty podczas żniwa nie jest zadawalniający w gatunku, znalazł dobry odbyt na eksport za granicę.

Płacono pszenicę białą starą 8·75 do 8·90, czerwoną starą 8·75 do 9·—, żółtą starą 8·75 do 9·— złr., żółtą nową 8·— do 8·50 złr.; żyto stare —· do —· złr.; żyto nowe 7·20 do 7·40 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·20 do 6·35 złr.; owies stary 7·30 do 7·60 złr.; owies nowy —· do —· złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Przez cały dzień wczorajszy do dziśdnia w południe nikt nie zachorował w Krakowie na jakąkolwiek podejrzaną chorobę. Mieszkańcy domów przy ul. Miedzuch L. 16 i 18 mają się zupełnie dobrze.

W. Allg. Ztg robi niesłuszny zarzut władzom w Krakowie, iż postanowiły trzymać w tajemnicy i nie ogłaszać wypadków cholery. Myli się w tej mierze dziennik wiedeński. Urząd miejski zdrowia, zaraz po stwierdzeniu przyczyny śmierci u Schreibera, ogłosił w dziennikach miejscowych komunikat o przebiegu jego choroby, toż samo o przebiegu choroby wyrobnika Ciapały. Władze nasze postanowiły jedynie nie ogłaszać urzędowych raportów plakatami po rogach ulic w mieście, wychodząc z tego słusznego zapatrywania, iż nie należy bez potrzeby niepokoić publiczności, a zresztą materyału do takich ogłoszeń absolutnie niema, bo w całem mieście, z wyjątkiem zupełnie odciętego domu przy ul. Miedzuch, panuje najlepszy stan zdrowia.

Gazeta lwowska donosi: W dniu 26 i 27 b. m. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 6 osób, w Dobrotowie 11 osób, w Woronience *ad* Jabłonica 1 osoba, w Mikuliczynie 2 osoby (w Nadwórnie nikt). W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach 3 osoby. W powiecie brzeskim: w Wygodzie *ad* Strzelce wielkie 5 osób, w Szczepanowie 1 osoba. W powiecie horodeńskim: 2 osoby w Czerniatynie. W powiecie żydaczowskim: w Mikołajowie 1 osoba.

Wyzdrowiały: w Szczepanowie, Przyborowie i w Jamnie po jednej osobie.

Umarły: W Delatynie 7 osób, w Dobrotowie 3 osoby, w Woronience 1 osoba, w Mikuliczynie 4 osoby, w Kołomyi 2, w Szeparowcach 2, w Wygodzie *ad* Strzelce 2, w Czerniatynie 1 osoba.

Nadto zdarzyły się podejrzane wypadki śmierci w Luhach i w Wygodzie w powiecie dolińskim; w Jasienicy w powiecie brzozowskim; w Stryszawie w powiecie żywieckim i w Mszanie dolnej w powiecie limanowskim. Podejrzane wypadki zachorowania zdarzyły się też w Mykietyńcach w powiecie stanisławowskim i w Lachowcach w powiecie bohorodczańskim.

Dn. Warsz. podaje następujący dalszy biuletyn o cholerze w guberniach Królestwa polskiego: w gubernii kaliskiej w m. Kole d. 21 b. m. zachorowało osób 23, umarło 15, wyzdrowiała jedna, pozostało chorych 36. W gubernii łomżyńskiej w osadzie Czyżewie zachorowało dnia 24 b. m. 9 osób, umarło 4, wyzdrowiało 3, pozostało chorych 20; dnia 25 b. m. zachorowało 4 osoby, umarło 3, wyzdrowiało 7, pozostało chorych 14. W osadzie Mazowiecku dnia 24 b. m. zachorowały 3 osoby, umarło 6, pozostało chorych 2; d. 25 b. m. zachorowały 4 osoby, umarło 6. W osadzie Ciechanowcu dnia 24 b. m. zachorowały 3 osoby, dnia następnego zachorowała jedna i umarła jedna osoba. We wsi Jabłonnie zachorowały 4 osoby, umarła jedna.

Stan epidemii w Kijowie w dniu 23 b. m. był następujący: chorych osób było 143, zachorowało świeżo 16, umarło 7, wyzdrowiało 21, pozostało chorych 131.

Telegramy.

Wiedeń 29 sierpnia. *Wiener Abendpost* donosi: Bakteryologiczne badanie stwierdziło azyatycką cholerę, jako przyczynę śmierci pewnego robotnika miejskiego domu składowego, zmarłego w szpitalu Franciszka Józefa w Wiedniu.

Buda-Peszt 29 sierpnia. *Pesti Naplo* donosi, że wczoraj stwierdzono bakteryologicznie jeden wypadek śmierci na cholerę. Dalszych przypadków zasłabnięcia nie było.

Buda-Peszt 29 sierpnia. Ze strony kompetentnej zaprzeczono doniesieniu *Pesti Naplo* o zaszłym w Peszcie wypadku azyatyckiej cholery.

Buda-Peszt 29 sierpnia. W komitacie bacsbodorodzkim zachorowało na cholerę 10 osób, umarło 5; w komitacie szabolcskim zachorowało 12 osób, umarło 10; w ugocskim zachorowały 2 osoby, umarła 1; w bereskim zachorowało 8 osób, umarło 5; csongradzkim umarła jedna osoba; w bekeskim zachorowała 1 osoba, umarła 1; w kiskükeleskim umarła 1 osoba; w zemplinskim zachorowało 9 osób, umarło 5; w biharskim zachorowała 1 osoba; w Koloszy zachorowało 6 osób, umarły 4; w komitacie jasznagskim i kunszolnokskim zachorowało 15 osób, umarło 11.

Neapol 29 sierpnia. Onegdaj i wczoraj zaszło tutaj 10 wypadków śmierci na cholerę. W Cassino umarła w ciągu ostatnich 24 godzin jedna osoba.

Bukareszt 29 sierpnia. W Braile zaszło 11 wypaków cholery, w Sulinie 3, w Gałaczu 3, w Fetesti 14, w Calarasti 1. Wogóle umarły 22 osoby, 8 wyzdrowiało, 104 jest jeszcze chorych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty nadał nauczycielowi gimnazyum państwowego w Sanoku, Henrykowi Kopii, posadę nauczycielską przy II gimnazyum we Lwowie i zamianował rzeczywistymi nauczycielami suplentów: Stanisława Basińskiego przy szkole realnej we Lwowie dla gimnazyum w Sanoku i Konstantego Dmytrowa przy gimnazyum w Tarnowie dla gminazyum w Tarnopolu.

Najj. Pan nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Janowi Kantemu Falkowskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 29 sierpnia. Arcyksiężna Stefania wraz z córką przybyła tu wczoraj na parowcu osobowym z Lincu, powitana na Franz Josephsqaui przez licznie zgromadzoną publiczność.

Wiedeń 29 sierpnia. Poseł rosyjski w Belgradzie Persiani, wyjechał do Ems.

Würzburg 29 sierpnia. Walne zgromadzenie katolików niemieckich, otwarte zostało wczoraj. Uczestniczy w niem 3.000 osób. Duchowieństwo i szlachta są bardzo licznie reprezentowane. Po mowach przewodniczącego hr. Galen i biskupów Steina i Schorka, przemawiał prof. Schell z Würzburga „O ateizmie na Uniwersytetach," a X. Hammer „O oświacie ludowej i prasie." Prof. Schädler wskazywał potrzebę przywrócenia zakonów religijnych. Na posiedzeniu popołudniowem, które się odbywało przy drzwiach zamkniętych, uchwalono podobno utworzenie związku włościańskiego na podstawie katolickiej.

Kiel 29 sierpnia. Yacht spacerowy „Insect" z francuskim paszportem przybył tu w piątek pod flagą angielską. Dwóch Francuzów, znajdujących się na pokładzie statku, aresztowano pod zarzutem szpiegostwa.

Hamburg 29 sierpnia. Socyalno-demokratyczny deputowany Metzger skazany został na pięciomiesięczne więzienie za obrazę miejskiego senatu i obywatelstwa.

Nancy 29 sierpnia. Znaczna liczba robotników włoskich, pracujących w kamieniołomach, porzuciła pracę z obawy przed groźbami robotników francuskich.

San Sebastian 29 sierpnia. Przed mieszkaniem Sagasty przyszło wczoraj do demonstracyj, organizowanych przez partyę fueristów. Wojsko dało ognia. Kilka osób zabitych, trzydziestu rannych. Królowa-rejentka czyni przygotowania, aby powrócić do Madrytu. Do San Sebastian wysłano statek wojenny. Pałac królowej-rejentki i mieszkanie Sagasty otoczone jest wojskiem.

Madryt 29 sierpnia. W kołach ministeryalnych nie przypisują ostatnim zajściom w San Sebastian żadnego znaczenia. Wdrożone śledztwo wykazało, że ludność w mieście San Sebastian nie bierze udziału w demonstracyach. Bójkę wywołali młodzi ludzie z Wiktoryi, sprawcy ostatnich manifestacyj przeciw ministrowi wojny. Rada ministrów, wziąwszy na uwagę, że zajścia w San Sebastian nie mają politycznego znaczenia, postanowiła przystąpić do dalszego przeprowadzenia swego programu, a naruszających porządek surowo ukarać.

Saragossa 29 sierpnia. Przyszło tu do zaburzeń. Przedstawicieli władz obrzucono kamieniami. Zdołano jednak przywrócić spokój.

Konstantynopol 29 sierpnia. Wczoraj odbyły się tu międzynarodowe regaty na batach (małe statki), urządzone przez okręty wojenne wszystkich narodowości. Pierwszą nagrodę zdobył austro-węgierski statek „Taurus."

Bangkok 29 sierpnia. Oddział francuski, w liczbie 450 żołnierzy, oszańcował się w ziemnych fortyfikacyach w Czantabon.

Waszyngton 29 sierpnia. Izba reprezentantów przyjęła 239 przeciw 110 głosom wniosek Wilsona względem zniesienia billu Shermana. Projekt ustawy wejdzie więc teraz do senatu.

Buenos-Ayres 29 sierpnia. Dr Tejedos, któremu rząd powierzył uporządkowanie spraw prowincyi La Plata, zawiesił w urzędowaniu wszystkie władze sądownicze, ustawodawcze i wykonawcze. Minister wojny zarządził aresztowanie kilku oficerów.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—1 w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	96	30	Anglobank	148	50
srebrna "	96	15	Union	247	50
4% złota . . .	118	30	Bankverein	119	50
4% koronowa	96	15	Akcye Länderbank.	239	25
Akcye ban. ausst.-w.	978	—	" kol. Kar. Lud.	218	50
" kredytowe .	331	25	" " lwowsko-czerniow.	255	50
Londyn	126	40	" " połudn. .	101	50
Napoleony	9	98	Elbethal	231	75
Dukaty	6	—	Nordbahn	2870	
Marki	61	82½	Staatsbahn	296	62
4% Renta węg. kor.	93	90	Alpin	52	70
4% " " złota	115	75	Akcye tytoniowe .	188	25
Losy prem. węg. . .	149	—	Ruble	130	—
Losy tureckie . . .	47	90			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 sierpnia.

Banknoty austr. . .	161	90	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń . .	161	70	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros. . . .	210	15	" austr. kred. .	198	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble . . .	211	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*